

## Przeczytaj tekst, a następnie wykonaj zadania 1–6.

Kiedy miał trzynaście lat, znów wydarzyło się nieszczęście, bo umarł jego wuj.

Inaczej niż Max, wuj nie był w gorącej wodzie kąpany. Był spokojnym, skromnym człowiekiem, który dużo pracował za małą zapłatę. Nie sięgał po to, co należało do kogoś innego. Umarł od czegoś, co urosło mu w żołądku. Czegoś w rodzaju zatrutej piłki.

Jak to było w zwyczaju, rodzina zebrała się przy łóżku chorego i patrzyła, jak ten poddaje się i umiera.

Max Vandenburg, nastoletni chłopak o czarnych oczach, twardych pięściach i bolących zębach, mimo poczucia smutku i straty, czuł także cień niezadowolenia. A może i nie cień. Kiedy tak patrzył, jak wuj zapada się w pościel, przyrzekł sobie, że nigdy nie pozwoli sobie umrzeć w taki sposób. [...]

A co z walką? – dziwił się.

A gdzie wola przetrwania? [...]

Wraz z resztą rodziny stał przy łóżku i patrzył na proces umierania, płynne przechodzenie od życia do śmierci. Światło padające z okna było szare i pomarańczowe, koloru opalanej na słońcu skóry. Jego wuj chyba czuł ulgę, wydając ostatnie tchnienie.

Kiedy śmierć po mnie przyjdzie – poprzysiągł sobie chłopiec – to dam jej pięścią po gębie.

## Przeczytaj tekst, a następnie wykonaj zadania 1–6.

Liesel zwykle siadała na stosie prześcieradeł. Czytała, podczas gdy Max rozwiązywał krzyżówkę. Siedzieli kilka metrów od siebie, rzadko się odzywali, a jedyny dźwięk był odgłosem przewracanych stron. Czasem Liesel zostawiała Maksowi swoje książki na czas, kiedy była w szkole. O ile Hansa Hubermanna i Erika Vandenburga jednoczyła muzyka, Maksa i Liesel łączyła namiętność do gromadzenia słów.

– Cześć, Max.

– Cześć, Liesel.

Siadali i czytali.

Czasem Liesel obserwowała Maksa. Stwierdziła, że najlepiej określa go sformułowanie „blada koncentracja”. Poszarzała skóra. Bagienna otchłań w oczach. Oddech uciekiniera, nerwowy, lecz bezgłośny. Jedynie oddychająca pierś przekonywała, że to żyjąca istota.

Z czasem Liesel zaczęła zamykać oczy, prosząc Maksa, by przepytował ją ze słów, które stale pisała z błędami, jakby chciały przed nią uciec. Potem malowała te słowa na ścianie, nawet po kilkanaście razy.

Razem wdychali zapach farby i cementu.

– Na razie, Max.

– Na razie, Liesel.

## Przeczytaj tekst, a następnie wykonaj zadania 1–6.

Tych, którzy wchodzili na drzewa, nazywano strząsaczami słów.

Najlepszymi strząsaczami byli ci, którzy rozumieli siłę oddziaływania słów. Ci potrafili wspinać się najwyżej. Jedną ze strząsaczek była mała, chuda dziewczynka. Uznano ją za światową mistrzynię, bo rozumiała także, jak bezradny jest człowiek BEZ słów.

To dlatego wspinała się wysoko, wyżej niż inni. Bo było to jej największe pragnienie. Odczuwała głód słów.

Pewnego dnia spotkała człowieka, który był wyrzutkiem we własnym kraju. Zaprzyjaźnili się, a gdy ten człowiek zachorował, łza strząsaczki słów spadła na jego twarz. Łza ta była zrobiona ze słowa „przyjaźń”. Gdy wyschła, pozostało po niej nasionko, i kiedy dziewczynka znów udała się do lasu, zasadziła je między innymi drzewami i codziennie podlewała.

Z początku nic się nie działo, aż pewnego popołudnia, kiedy przyszła w to miejsce po całodziennym strząsaniu słów, ujrzała małą roślinkę. Długo się w nią wpatrywała.

Zusak M. (2015), *Złodziejka ksiązek*, Warszawa: NK, s. 406–407.

## Przeczytaj tekst, a następnie wykonaj zadania 1–10.

- No, no, oto Rudy Steiner i jego mała dziwka. – Zręcznie odebrał Liesel Świstaka.
- Co my tu mamy?
- To sprawa między nami, jej nic do tego – próbował paktować Rudy. – Oddaj.
- Świstak. Dobra książka? – zwrócił się Victor do Liesel. Odchrząknęła. [...]
- Rudy skoczył ku niemu.
- Nie rób jej tego, Victor. Chodzi ci przecież o mnie. Ja zrobię wszystko, co zechcesz.
- Starszy chłopak odtrącił Rudy`ego, unosząc książkę. I poprawił go:
- Nie, to ja zrobię to, co chcę. – I przeszedł nad rzekę. [...]
- Victor Chemmel zrobił wymach z półobrotu.
- Książka wspaniałym łukiem wyleciała z jego ręki. Stronice łopotały w powietrzu. Do czasu, póki nagle książki nie przyciągnęła woda. Wpadła do rzeki i popłynęła z prądem. [...]
- Rudy pędził.
- Tam jest! – zawołał wreszcie. Pobiegnął dalej, by ją przechwycić. W mgnieniu oka zrzucił kurtkę i wskoczył do rzeki.
- Liesel przestała biec. Szła wolno, widząc, jak boli go każdy krok. Przeszywał przejmującym zimnem.
- Widziała, jak książka przepływa obok Rudy`ego, który jednak zaraz ją dopadł. Jego dłoń schwyciła czarny blok zlepionych kartek. „Świstak” – zawołał chłopiec. Była to jedyna tego dnia książka przepływająca rzeką Amper, ale i tak czuł potrzebę ogłoszenia tego całemu światu.